Nr. 29. **Lwów, dnia 10 października 1908.** **Rok VI.**

ADRES: WYDAWNICTWO „GMINY" we Lwowie.

GMINA

TYGODNIK POŚWIĘCONY INTERESOM GMIN I RAD POWIATOWYCH.

Całoroczna PRZEDPŁATA z dostawą 6 koron.

Założyciel: *Tadeusz Romanowicz.* Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Maryan Orłowski.*

Wiadomości urzędowe.

LICYTACYE.

L. 2898

Ogłoszenie licytacyi.

Dnia 22 października 1908 o godzinie 1 w południe, odbędzie się w kancelaryi Wydziału powiatowego w Żółkwi, ponowna publiczna licytacya przeważnie sosnowego drzewostanu z lasu gminnego w Nahorcach w ilości 1582·60 m³.

Cena szacunkowa wynosi czternaście tysięcy sto czterdzieści dwie (14.142) kor. 86 hal.

Oferty pisemne zaopatrzone we wadyum 10% ceny szacunkowej należy wnieść przed rozpoczęciem licytacyi do rąk komisyi licytacyjnej.

Po otwarciu pisemnych ofert nastąpi przetarg ustny.

Oferta zawierać ma oprócz oferowanej ceny kupna także oświadczenie, że oferentowi znane są warunki sprzedaży, które można przeglądać w kancelaryi Wydziału powiatowego w godzinach urzędowych.

Z Wydziału powiatowego.

Żółkiew, dnia 3 października 1908.

KONKURSA.

L. 9028/08

Ogłoszenie.

Celem obsadzenia posady leśniczego miejskiego, rozpisuje się konkurs.

Do posady tej przywiązaną jest stała płaca roczna 1200 kor., prawo do trzech pięcioleci służbowych po 100 koron rocznie, oraz dodatek na utrzymanie konia rocznie 300 koron.

Podania o nadanie tej posady zaopatrzone w metrykę urodzenia, świadectwo zdrowia, złożonego egzaminu lasowego, dotychczasowego zajęcia w zawodzie lasowym, wnosić należy do tutejszego Magistratu do 15 października 1903.

Magistrat król. wol. miasta Stryja.

Stryj, dnia 28 września 1908.

Burmistrz: Stojałowski.

L. 2541/08

Konkurs.

W myśl reskryptu Wydziału krajowego z dnia 6 sierpnia 1908 l. 52.439, rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę lekarza okręgowego w Kołaczycach, z płacą roczną 1200 koron i ryczałtem na objazdy w kwocie 600 koron.

Do okręgu sanitarnego w Kołaczycach należą gminy i obszary dworskie Biezdziedza, Biezdziadka, Brzyska, Dąbrówka, Kłodwa Krajowice, Lublica, Nawsie kołaczyckie, Sieklówka dolna, Sowina, Ujazd, Wróblowa i Kołaczyce.

Podania o nadanie tej posady należy wnosić najdalej do dnia 31 października 1908 do Wydziału powiatowego w Jaśle i dołączyć dyplom doktora medycyny, metrykę chrztu świadectwo c. k. lekarza powiatowego, stwierdzające fizyczną zdolność petenta do spełniania obowiązków lekarza okręgowego, dowód obywatelstwa austryackiego, dowód znajomości języków krajowych, wreszcie dowód, że petent przynajmniej od dwóch lat wykonuje praktykę lekarską.

Z Wydziału powiatowego.

Jasło, dnia 25 września 1908.

Prezes: Sroczyński m. p.

L. 12.977

Konkurs.

Magistrat miasta Kołomyi rozpisuje niniejszem konkurs na posadę inżyniera miejskiego drogowego, z obowiązkiem załatwiania nadto w miarę potrzeby wszelkich spraw w zakres miejskiej służby technicznej wchodzących.

Oprócz ogólnych warunków jakiemi są: obywatelstwo austryackie, nieposzlakowaność, nie przekroczony 40 rok życia, oraz znajomość języków krajowych i języka niemieckiego, muszą się kandydaci wykazać ukończeniem studyów technicznych na wydziale inżynieryi i złożeniem dwóch egzaminów rządowych, a nadto najmniej 2 letnią praktyką zawodową przy budowie i konserwacyi dróg i mostów.

Posada powyższa, do której przywiązana jest płaca roczna 2800 kor., dodatek aktywalny 500 kor., ryczałt na objazdy rocznych 300 kor., wreszcie dwa czterolecie po 200 kor., z prawem do emerytury, nadaną będzie prowizorycznie, a stabilizacya nastąpi po roku zadowalającej służby, za uchwałą Rady miejskiej.

Udokumentowane podania wnosić należy do Prezydyum Magistratu do końca października 1908.

Magistrat.

Kołomyja, dnia 2 października 1908.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie.

Wiece autonomiczne.

Od szeregu lat zainicyowali urzędnicy większych miast wiece funkcyonaryuszy gminnych. Potem i burmistrzowie tych miast. Przyznać należy, że pierwsi solidarnem wystąpieniem z jednej strony, a z drugiej przez obywatelskie poparcie burmistrzów i rad gminnych, uzyskali dużą poprawę swego losu. Wiece burmistrzów większych miast wpłynęły też dodatnio na kierunek myśli i pracy — jak podnieść nasze miasta. I pytanie i zadanie to — zawsze otwarte, zawsze wymaga rozwiązania.

W r. 1906 przyszła kolej zastanawiać się nad tem przez wiec burmistrzów małych miast. Obecnie zabrali się we Lwowie, poruszając wielce żywotne sprawy. Między innemi dążenie do zniesienia obszarów dworskich na terytoryum miast. Najzupełniej słusznie, bo przełożeństwa obszarów w całym kraju i wszędzie — są już zbędną instytucyą.

Oby jednak burmistrze, idąc za śladem kolegów z większych miast, wreszcie uregulowali sprawy materyalne funkcyonaryuszy gminnych mniejszych miast. Sprawa ta jest obok asanizacyi tych miast — piekącą raną.

Pozostają do podniesienia także wiece prezesów Rad powiat. i zorganizowany w roku 1906 wiec pisarzy gminnych. Wysoce należy cenić dobrą wolę i jednych i drugich. Wogóle wszystkie wiece autonomiczne cechuje najlepsza wola, lecz niestety i mała siła, bo nie zdołała dotąd wywrzeć wpływu na Sejm, by w kierunku reformy gminnej z jednej strony usunąć główne usterki w prawie gminnem, zaś z drugiej strony, w kierunku organizacyi i dotacyi, oraz ubezpieczenia losu i praw funkcyonaryuszy gminnych, stanąć na równi z istotnemi potrzebami, stanąć na wysokości zadania.

Tu niech przyświeca władzom autonomicznym, przykład ustawodawstwa i rządu państwowego. Niestety, tak władza gminna i powiatowa z jednej a funkcyonaryusz autonomiczny w ogólności z drugiej strony jest jeszcze zawsze kopciuszkiem w rzędzie władz i osób urzędowych w porównaniu z państwowemi.

Potrzeba energii i nieustannej pracy, by wreszcie ustawodawstwo gminne i los funkcyonaryuszy autonomicznych przestały być kopciuszkiem w rzędzie władz i osób urzędowych.

Widowiska publiczne

i funkcyonaryusze teatrów miejskich.

W gospodarce miejskiej zajmuje teatr bardzo ważne miejsce. Bez teatru dobrego nie można sobie wyobrazić dużego miasta. Lwów i Kraków posiadają na szczęście bardzo dobre teatry. Podnoszą one znaczenie i obu stolic i kraju. Możemy być wprost dumnymi na te oba teatry. W każdym kierunku. I gmachy z ich kurtynami Siemiradzkiego i urządzenie i personal i poziom sztuki, odpowiadają wysokości zadania.

To też i sprawa uposażenia artystów winna odpowiadać zadaniom teatru. Niestety, ta sprawa, **jak wogóle sprawa uposażenia całej falangi funkcyonaryuszy autonomicznych, urąga poczuciu i pojęciu o obowiązkach gmin i kraju** w tym kierunku. Redakcya „Gminy“ gorąco staje po stronie artystów teatru krakowskiego z apelem do Reprezentacyj autonomicznych, by bez wahania i one dały pełny posłuch rozpaczliwej a słusznej odezwie artystów w sprawie projektu opodatkowania biletów teatralnych.

Z odezwy tej dowiadujemy się, że artyści i dzierżawca teatru miejskiego wnieśli już dawno na ręce magistratu projekt opodatkowania biletów teatralnych, z tem atoli zastrzeżeniem, iż dochód ów pójdzie na rzecz funduszu emerytalnego artystów teatru Fundusz ten, mimo uzbieranych przez teatr 100.000 koron z górą, pozostaje ciągle w stanie prowizorycznym i artyści — mimo usilnych starań — nie mogli wykołatać u odpowiednich czynników miejskich skutecznego załatwienia.

„Nie zapoznając szlachetnej tendencyi niesienia pomocy ubogim (będącej jednak ustawowym obowiązkiem gminy) — mówi wspomniana odezwa — nie mogą artyści teatru miejskiego dopuścić do pogrzebania idei funduszu emerytalnego, który bez trudności wejść może w życie, jeżeli wspomniany dodatek na cel tego funduszu zostanie obrócony. Przeciw innemu zarządzeniu zastrzedz się muszą artyści teatru miejskiego jak najenergiczniej, inaczej bowiem musieliby gremialnie porzucić tę scenę, która nie daje im żadnych widoków na przyszłość“.

O ile mogliśmy zasięgnąć wiadomości, artyści złożyli już na ręce dyrekcyi oświadczenie, o tem, że opuszczą gremialnie scenę krakowską, gdyby istotnie zapaść miała uchwała, nieprzychylna dla ich projektu.

*

W tej samej sprawie pisze jeden z przyjaciół teatru:

„W dniu onegdajszym doszła rąk moich odezwa artystów sceny krakowskiej. Wyczytuję w niej wszystkie te argumenty, które się nasuwały każdemu miłośnikowi teatru w pierwszej zaraz chwili po odczytaniu w gazetach wiadomości o projekcie magistratu, chcącym zarówno teatr, jak każdą „damską kapelę“ opodatkować na rzecz funduszu ubogich. Komu sprawa teatru krakowskiego nie jest obojętną, ten musi poprzeć jak najgoręcej wysiłki artystów, dążące do wywalczenia raz już nareszcie funduszu emerytalnego. Bez zapewnień emerytalnych dla swoich pracowników, żadna scena nie może liczyć na pra-

widłowy rozrost artystyczny, nie może marzyć o stworzeniu trwałego zespołu, który jest podstawą kultury danego teatru. Z odezwy artystów dowiadujemy się, że sprawa funduszu emerytalnego czeka już 15 lat na swoje rozwiązanie! Pomyśleć, ile nadziei związało się ze sprawą tego funduszu, nad którym „czynniki miejskie“ przechodzą do porządku dziennego z taką dziwną obojętnością!

„Nie myślę, by artyści teatru lekkomyślnie i bez głębszej rozwagi pomieścili w odezwie zapewnienie, iż gotowi są nawet „gremialnie porzucić scenę“ gdyby Rada miasta i tym razem okazała się obojętną wobec zabezpieczeń ich przyszłości. Przypuszczać należy, iż postanowienie to wypłynęło... z przepełnionej miary cierpliwości...

„Miejmy jednak nadzieję, że sprawa nie stanie na ostrzu noża. Być bardzo może — i w to wierzyć należy — że tym razem Rada miejska zajmie przychylne wobec artystów stanowisko. Nie należy bowiem zapominać, że sprawa artystów jest w tym wypadku i sprawą teatru miejskiego w Krakowie“.

Z obrad krakowskiej Rady gminnej wieje w samej rzeczy przychylny prąd dla pracowników sceny. Oby i sprawa muzyki miejskiej równie na lepsze weszła tory. Dobry teatr nie może być bez dobrej muzyki. A ma Rada gminna obowiązek dania miastu dobrej orkiestry gminnej a nie wojskowej. Obok mnóstwa innej mizeryi w gospodarce miejskiej i ta była i jest najgorzej traktowaną tak w Krakowie jak i w ogóle w Galicyi, poniekąd z wyjątkiem miasta Lwowa.

Dopóki wogóle sprawa widowisk publicznych przez zarządy gminne lepiej nie będzie traktowaną, będą mordownie szynkowe zawsze szerzyć zgniliznę. Będą zabijać sztukę i poziom umysłowy ogółu nie mogącego obejść się bez rozrywki koniecznej, szlachetnej. Tę dają dobre widowiska teatralne, dobra muzyka. A nawet dobre obrazy świetlane i dobre koncerty gramofonowe, których np. nie wstydzi się urządzać Wrocław. O tem wszystkiem u nas się nawet nie wie ani też myśli.

Natomiast zaraza i mania udzielania, przenoszenia i pomnażania koncesyj szynkarskich wycisnęła na naszym kraju piętno hańbiące wprost nasz kraj. Na dobre uposażenie artystów i na dobrą muzykę — brak wszystkiego, bo i cywilizacyi potrzebnej do zrozumienia konieczności ich istnienia.

Pamiętać zaś i o tem należy, że teatry stołeczne są szkołą dla prowincyonalnych i ludowych.

Takie znaczenie ma i muzyka miejska stolicy. A skoro teatry mamy dobre, niechże będzie taką i muzyka. Naturalnie, że daleko nam do takich, jak wzorowa muzyka miejska np. w Wenecyi. Lecz żadnej nie mieć, to już błąd nie do wybaczenia.

Przy poparciu przez gminę krakowską, obecna muzyka teatru w Krakowie, zastąpi doskonale wojskową.

Z SEJMU.

Projekt ustawy łowieckiej.

Galicyjski Wydział krajowy wniósł w Sejmie przedłożenie z projektem ustawy łowieckiej. Ministerstwo rolnictwa oświadczyło bowiem, że uchwalony przez Sejm w październiku 1907 r. projekt ustawy łowieckiej nie może być przedłożony do sankcyi, bez uskutecznienia w nim pewnych zmian. któreby usunęły dwa zasadnicze zarzuty.

Pierwszy zarzut tyczy się zamierzonego w projekcie zniżenia obszaru polowania do 60 hektarów. Redukcya taka, która w żadnych z obowiązujących ustaw łowieckich w innych krajach koronnych nie ma precedensu — zdaniem ministerstwa — utrudniłaby lub nawet uczyniła niemożliwem racyonalne gospodarstwo łowieckie.

Drugi zarzut kieruje się przeciw zaproponowanemu w projekcie ustawy przyznaniu uprawnienia do samoistnego wykonywania prawa polowania posiadaczom sąsiadujących ze sobą parcel, którzy w tym celu zawrą ze sobą dobrowolną umowę.

Zasadniczą myślą wszystkich obowiązujących krajowych ustaw łowieckich jest bowiem, że uprawnienie do samoistnego wykonywania prawa polowania, jako polowania własnego, zależy nietylko od posiadania stanowiącego jedną całość obszaru pewnej wielkości, lecz także od tego warunku, że ten kompleks gruntowy znajduje się w jednej ręce, albo też w posiadaniu większej liczby osób, ale takiej, którą ze względu na zarządzanie tym obszarem trzeba uważać za jedną osobę.

Wszystkie inne grunta, położone w granicach gminy, które tym warunkom nie odpowiadają, łączy się natomiast w okręgi polowania gminnego (zbiorowego), a polowanie na nich wykonywa się na rzecz pojedynczych posiadaczy według postanowień odnośnych ustaw i pod odpowiednią kontrolą władzy.

Przez postanowienia §§ 4, 11 i 14 uchwalonego przez Sejm projektu — zdaniem ministerstwa — zasada jednolitości okręgów polowania, miałaby być złamaną, a w ustawodawstwo łowieckie wprowadzoną zasada bardzo wątpliwa.

Spółki terytoryalne myśliwskie, mające powstać w drodze umowy, z połączenia małych parcel, stałyby niejako w pośrodku między okręgami samoistnego polowania obecnych ustaw łowieckich, a okręgami polowania zbiorowego (gminnego). Z pierwszymi miałyby to wspólnego, że wykonywanie polowania na nich byłoby samoistnem, z pod kontroli władzy usuniętem, z wyjątkiem prawnego ograniczenia w § 14. Z drugimi, t. j. z obszarami zbiorowego polowania łączyłoby je kryteryum łączenia pojedynczych parcel, która każda dla siebie na utworzenie samoistnego okręgu polowania nie wystarcza. Tworzenie zaś takich okręgów

polowania spółkowego przeszkadzałoby racyonalnemu wykonywaniu polowania i interesom kultury krajowej, o ileby przez odpowiednie postanowienia i rękojmie celów tych nie zabezpieczono.

Ministerstwo rolnictwa zaproponowało tedy pewne zmiany w uchwalonym przez Sejm w r. z. projekcie ustawy łowieckiej. Zmiany te polegają przedewszystkiem na tem, że minimalna wielkość obszaru polowania utrzymana jest na 115 hektarach a następnie mają na celu, aby uwzględniając specyalne stosunki Galicyi i licząc się o ile możności z postanowieniami o spółkach myśliwskich przez Sejm uchwalonemi, uchylić najważniejsze, przeciw nim podniesione zarzuty. Projekt ustawy określa ściślej kategoryę samoistnych polowań spółkowych.

Ponieważ tylko projekt ustawy łowieckiej z temi zmianami może liczyć na przedłożenie do sankcyi, wydział krajowy przedkłada go w tej formie Sejmowi do uchwały.

Obszary dworskie
i wniosek zniesienia tychże.

Pos. Bojko domaga się reformy gminnej i zniesienia obszarów dworskich. Sprawy te od 40 lat posłowie różnych stronnictw poruszali, także ś. p. Potocki, który mówiąc o rozdziale gmin od obszarów dworskich, powiedział, że nie należy odcinać głowy od tułowia. Zmiany ustawy domagał się także Zyblikiewicz. Wysiłki te pozostały bez skutku. – Mowca ma nadzieję, że teraz nie przejdzie się lekko do porządku dziennego nad sprawą, która wymaga wprawdzie wielkich ofiar, lecz dla której nie powinni ofiar szczędzić miłujący kraj obywatele. Niech w czynie znajdą zastosowanie słowa poety: „Z polską szlachtą polski lud!“ — Po prawej stronie Izby daje się słyszeć hasło: „Wielcy i mali rolnicy łączcie się!“ Od pewnego czasu uczuwamy potrzebę zgody, lecz chcemy okazać czynem, że czy wielcy czy mali rolnicy, muszą żyć z sobą w zgodzie. Wezwani do wspólnej zgody, odpowiedzieliśmy wezwaniem marszałka do zajęcia się reformą gminną, aby nie było podejrzeń.

W Sejmie, jak widzimy z dwu stron godzą w obszary dworskie. Z miast i wsi. Naturalnie, że od projektów do ustawy... daleko. Bardzo daleko. Decyzya Sejmu będzie niełatwą z powodów, które w „Gminie“ dawniej naprowadzono. A przecież redakcya „Gminy“ widzi także w zniesieniu obszarów więcej dobrych skutków, aniżeli ujemnych. Dlatego więc najgoręcej doradza do uchwalenia tego projektu.

Nowy doktorat w Austryi.
(Doktorat weterynaryi).

Niedawno projektowali prawnicy zniesienie doktoratu prawa. Bardzo słusznie. Jest on tylko wynikiem powtórzenia egzaminów rządowych za wyższą taksą. Natomiast obecne rozporządzenie cesarskie, nadające akademiom w Wiedniu i Lwowie prawo nadawania doktoratu, ustanawia następujące warunki otrzymania tego stopnia naukowego:

Nowy doktorat analogicznie do doktoratu filozofii, technicznego i rolniczo-technicznego, jakoteż górniczego doktoratu »ma tylko znaczenie fakultatywne, nie jest więc dla praktycznego zawodu wymaganym, ani też nie nadaje specyalnego prawa w zawodzie, jak np. doktorat medycyny. Dlatego w przepisach dla osiągnięcia dyplomu weterynaryi, wymaganego dla wykonywania praktyki nie zajdzie żadna zmiana, przeciwnie dyplom taki jest niezbędnym warunkiem dla osiągnięcia doktoratu weterynaryi. Ubiegająsy się o doktorat ma przedłożyć rozprawę naukową na dowolny temat z zakresu weterynaryi i na podstawie referatu przedłożonego przez 2 przez kolegium oznaczonych referentów rozstrzygać będzie kolegium profesorów o nadaniu doktoratu większością $^{2}/_{3}$ głosów. Starający się o doktorat ma po przyjęciu jego rozprawy poddać się dwugodzinnemu rygorozum; dwukrotne reprobowanie dysertacyi lub reprobowanie przy rygorozum, pociąga za sobą wykluczenie od osiągnięcia doktoratu. Tekst dyplomu doktorskiego jakoteż postępowanie przy promocyi są analogiczne do postępowania na uniwersytetach. Przy przedkładaniu dysertacyi ma być złożona taksa 40 k., za rygorozum taksa 80 k., na promocyę 60 k.; taksy te, jak w innych szkołach wyższych, przypadają profesorom.

Równocześnie z tem rozporządzeniem, wchodzi w życie również rozporządzenie ministeryalne, według którego studenci weterynaryi mają składać czesne, mianowicie austryaccy poddani 50 kor., inni 75 kor. na półrocze; za to mają dostęp do wszystkich przepisanych wykładów i ćwiczeń. Tylko prywatni docenci są uprawnieni za swoje wykłady, jeżeli nie mają polecenia do wykładania, pobierać specyalne odpowiednie honoraryum za kolegium. Jak w innych szkołach wyższych, tak i w weterynaryjnych niemajętni a pilni uczniowie mogą być albo w całości albo w połowie od czesnego uwolnieni; nadzwyczajni słuchacze mają płacić czesne 3 kor. za godzinę tygodniowej nauki w półroczu, w pewnych wypadkach mogą być i oni uwolnionymi.

Według oświadczeń, złożonych już w roku przeszłym przez ministra oświaty, będzie nadanem w ciągu najbliższego roku szkolnego szkołom weterynarskim prawo wolnego wyboru rektora, a także w sprawie objęcia wiedeńskiej weterynaryi w zarząd cywilny, na podstawie pertraktacyi, prowadzonych z ministrem wojny, prawdopodobnie w najbliższym czasie nastąpi decyzya.

Niebezpieczeństwo cholery.

Nasze władze bacznie czuwają nad środkami, by epidemii cholery z Rosyi do nas nie zawleczono. Onegdaj przybył do Krakowa protomedyk Dr Menurowicz celem obejrzenia urządzeń, wprowadzonych przez gminę z powodu niebezpieczeństwa cholery. Po przyjeździe był w magistracie u wiceprezydenta Dra Sarskiego, a następnie w towarzystwie naczelnego miejskiego lekarza Dra Schaittera zwiedził przygotowany na wypadek cholery szpital epidemiczny i dom izolacyjny oraz miejski zakład dezinfekcyjny. Szpital epidemiczny obliczony jest na 30 łóżek. Wieczorem przy udziale protomedyka odbyło się posiedzenie miejskiej komisyi sanitarnej.

Właśnie przybył do Krakowa z Zarzecza w pow. jarosławskim, robotnik Jan Harysz, liczący lat 50 i zachorował nagle ciężko wśród objawów żołądkowych. Z trudnością przywlókł się do schoniska Brata Alberta, gdzie go przyjęto i umieszczono w osobnej celi. Gdy choroba się wzmagała i robotnik doznawał coraz większych boleści. lekarz obwodowy Dr Bernaciński zawiadomił naczelnego lekarza miejskiego Dra Schaittera, który dzisiaj był na miejscu wypadku. Również zawezwano pogotowie ratunkowe. Mimo zastosowania odpowiednich środków ratunku, robotnik zmarł dzisiaj o godzinie wpół do 11 przedpołudniem. Bawiący w Krakowie protomedyk Dr Merunowicz przybył na miejsce z Drem Schaitterem i badał szczegółowo wypadek. Zarządzono wszelkie wskazane środki ostrożności, zarządzono desynfekcyę i zbadanie wydzielin chorego. Również dla zachowania wszelkiej ostrożności poddano desynfekcyi wóz pogotowia i wszelkie narzędzia. Nie był to jednak wypadek cholery.

Zabiło go pijaństwo, a więc nasze szynkownie — wiecznie otwarte a trujące.

Stowarzyszenie opieki nad więźniami.

Niedawno odbyło się walne zebranie towarzystwa opieki nad uwolnionymi więźniami w Krakowie.

Uchwalono utworzyć cesarski fundusz jubileuszowy w kwocie 10.000 k. (na ten cel użytą będzie subwencya 5.000 k. z państwowej loteryi dobroczynnej i z reszty kasowej kwota 5.000 koron). Fundusz ten przeznaczony jest na założenie domu pracy dla uwolnionych więźniów, zasługujących na otoczenie opieką przez stowarzyszenie.

Załatwiono szereg wniosków; między nimi jest wniosek adwokata Dr. Steinberga o założenie izby pisarskiej na maszynach, na wzór istniejącej w Wiedniu, dającej zajęcie odpowiednio wykształconym więźniom po ukończeniu kary przy przepisywaniu różnych aktów, dzieł, podań i t. d. dla stron prywatnych.

Na zakończenie sekretarz stowarzyszenia radca prokurator Dr Kazimierz Czyszczan wygłosił bardzo aktualny referat: »O wadliwości obecnych przepisów ustawy o szupaśnictwie«. Referent wskazał na konieczną potrzebę reformy w tym kierunku. Reformą zajmuje się od dawna galicyjskie namiestnictwo, a także władze centralne; ujęło ją w rękę stow. opieki nad uwolnionymi więźniami w Wiedniu, a do jego akcyi przyłączyło się krakowskie i na podstawie urzędowych informacyj, zasiągniętych u władz bezpieczeństwa publicznego, zestawiło bliższe daty, odnoszące się do wykonywania przepisów ustawy o szupaśnictwie i skutków obecnego systemu szupaśnictwa. Ustawa w obecnej formie nie osiąga wcale skutków, przez ustawodawcę zamierzonych. Szupaśnik, odstawiony do gminy przynależności, ucieka z niej natychmiast, gdyż najczęściej łączy go z nią tylko fakt, że jego przodkowie nieraz przed 100 laty tam się urodzili. Zbieg powraca tam skąd wydalono, jako z tą miejscowością zrośnięty, i nadal jest jej plagą. Nieraz szupaśnik ucieka z drogi, odnosi korzyść z przymusowego wydalenia w formie nowego ubrania, danego mu przez władzę, które natychmiast sprzedaje.

Akcya krakowskiego stowarzyszenia, łącznie z wiedeńskiem, dąży do złagodzenia przepisów ustawy i zastąpienia ich przez zakładanie domów przymusowej pracy, zakładów poprawczych i kolonij rolniczych, gdzie praca, ład, dobry kierunek mogą wpłynąć skuskuteczniej na uwolnionego więźnia, dorosłego czy nieletniego, aniżeli dzisiejsza ustawa szupaśnicza. W pierwszym rzędzie jest obowiązkiem Sejmu krajowego, aby raz nareszcie w naszym kraju stworzono takie zakłady, już istniejące w ościennych krajach. Panujące w kraju stosuki wymagają najrychlejszego powołania do życia zakładów przymusowej pracy.

Nowe królestwo bułgarskie.

Z dziejów bułgarskich. — Upadek państwa. — Próby odzyskania niezależności. — Teoretyczna danina. — Siły zbrojne przeciwników.

W roku 1887 książę Ferdynand koburski, wybrany księciem Bułgaryi, podczas uroczystego objęcia rządów, wyraził się, że z dumą wstępuje na tron dawnych carów bułgarskich, pełen nadziei, że dożyje jeszcze powrotu do historycznych tradycyj carstwa. Po latach dwudziestu marzenie stało się rzeczywistością, nowy car Bułgaryi może rozpamiętywać przeszłe dzieje, drogi, jakiemi carstwo dzisiejsze doszło do wznowienia tytułu dawnego.

Początkowo prowincya rzymska, została w VII wieku zalana przez ludy słowiańskie i bułgarskie (pochodzenia fińskiego), a po długich zaciętych walkach oderwała się od imperyum wschodnio-rzymskiego. Po przyjęciu chrześcijaństwa za czasów księcia Borysa (w r 864) weszła Bułgarya pod rządami jego syna Symeona w okres świe-

tnego rozwoju. Władca ten podbił znaczną część Tracyi, Macedonię, Tessalię, Epir, Albanię i pewne obszary po przeciwnym brzegu Dunaju, Serbowie i Bizantyńcy płacili mu daninę. Symeon przyjął tytuł „cara Bułgarów i Greków“. Za jego następców państwo rozpadło się, później stał się powtórnie prowincyą bizantyńską i dopiero w r. 1168 odzyskano niezawisłość. Carowie nowego królestwa rezydowali w Tirnowie, car Kalojannes został ukoronowany przez papieża Innoncentego III. Pod jarzmo tureckie dostała się Bułgarya w r. 1366 i musiała płacić daninę.

Od tego czasu pozostawała Bułgarya bez przerwy pod panowaniem tureckiem aż do drugiej połowy XVIII wieku, odkąd datuje się początek ruchu nowobułgarskiego. — Wyprawy rosyjskie w latach 1806 do 1812 i 1828 do 1829 wzmogły dążenia do odzyskania niezawisłości. W r. 1872 otrzymała Bułgarya firmanem sułtańskim zupełną autonomię kościelną. Równocześnie z wybuchem powstania w Bośni w r. 1872 przybrało wrzenie w Bułgaryi ostrzejsze formy, nastał czas ciągłych zamieszek, które zakończyły się dopiero po zawarciu pokoju w San Stefano w dniu 3 marca 1878. Na podstawie traktatu państwo bułgarskie zostało po blisko pięćsetletniej niewoli wskrzeszone, jako lennicze księstwo, za staraniem Ignatiewa miało ono sięgać aż po morze egejskie i zająć znaczną część Macedonii. Austrya i Anglia sprzeciwiły się temu, a kongres berliński postanowił, aby lennicze księstwo bułgarskie sięgało tylko do Bałkanu, a kraj południowy stanowił autonomiczną prowincyę turecką pod nazwą Rumelii wschodniej

Dnia 29 kwietnia 1879 roku wybrano księciem wskrzeszonego państwa ks. Aleksandra Battenberskiego, który wstąpił na tron jako Aleksander I i niebawem, wbrew woli rządu rosyjskiego, po nadaniu konstytucyi w Tirnowie, zaczął dążyć do zagarnięcia Rumelii wschodniej. Doprowadziło to do wojny z Serbią, patrzącą niechętnie na rozszerzenie się Bułgaryi, mimo to jednak połączenie Rumelii z Bułgaryą doszło do skutku. Następstwem tej aneksyi było to, że całą administracyę, armię, instytucye skarbowe i finansowe zorganizowano w ten sposób dla Bułgaryi i Rumelii, a reprezentanci obu krajów wybrani do Izby deputowanych obradowali wspólnie. Zespolenie było tak ścisłe, że odtąd nie można było znaleść żadnego szczegółu w ustroju Rumelii wschodniej, któryby charakteryzował ten kraj, jako „uprzywilejowaną prowincyę turecką“.

Wpływy rosyjskie i panslawistyczne doprowadziły do abdykacyi Aleksandra I., we wrześniu 1886 r. stanął Stambułow na czele rejencyi, którą sobranje uznało, ale reprezentanci Rosyi zwalczali. Dnia 7 lipca 1887 r. przedsięwzięto nowy wybór księcia i powołano na tron bułgarski ks. Ferdynanda Koburskiego, który mimo licznych trudności, czynionych mu z początku przez Rosyę, doprowadził rychło Bułgaryę do znacznego rozwoju. W pierwszych latach jego panowania wywołało w Europie ogromne wrażenie zamordowanie Stambułowa, dokonane w jasny dzień na ulicy. Rozeszły się nawet pogłoski, że książę był jednym z inicyatorów zamachu, aby pozbyć się niewygodnego mu wpływowego ministra. Proces przeciw mordercom nie wyjaśnił zupełnie sprawy, stwierdzono tylko, że przygotowaniem i wykonaniem morderstwa kierowali Cankowiści, którzy później schronili się do Rosyi. Odtąd jednak stosunek księcia do Rosyi stawał się coraz lepszy, syn księcia Borys został ochrzczony w kościele prawosławnym, przyczem car był jego ojcem chrzestnym, w dwa lata później został książę przyjęty na dworze petersburskim, zgoda była zupełna.

Wewnątrz kraju trwały jednak dalej trudności, spowodowane w przeważnej części wzrastającą nędzą finansową. W tym samym czasie rozpoczęła się akcya powstańców bułgarskich w Macedonii, która rządowi bułgarskiemu niejednokrotnie sprawiała trudności i groziła nawet międzynarodowemi powikłaniami. Wreszcie pod naciskiem Rosyi musiała Bułgarya rozwiązać tak zwane komitety macedońskie, które jednak *de facto* dalej istniały. W r. 1905 wielkie prześladowanie Greków omal nie doprowadziło do wojennych powikłań. W roku następnym objawił się wśród studentów bułgarskich ruch rewolucyjny, skierowany przeciw osobie księcia, którego następstwem było zamknięcie uniwersytetu w Zofii na pół roku. Pomimo to ludność Bułgaryi obchodziła dwudziestoletni jubileusz rządów księcia bardzo uroczyście, jako narodowe święto.

Jak wspomniano wyżej książę Ferdynand od chwili wstąpienia na tron myślał o koronie i niezawisłości. Idea ta w bardziej określonej formie pojawiła się po raz pierwszy przed jedenastu laty. Bułgarya miała wówczas obchodzić dziesięciolecie rządów księcia, a poparcie, jakiem książę cieszył się właśnie wówczas na dworze rosyjskim, moglo w nim utrwalić nadzieję, że państwo to dopomoże mu do osiągnięcia zamierzonego celu. Było to tuż po wojnie grecko tureckiej, przed samem podpisaniem traktatu pokojowego. Ks. Ferdynand odwiedził sułtana w Konstantynopolu, ale w ostatniej chwili nieprzychylne stanowisko Rosyi wobec zamierzonej proklamacyi niezawisłości, skłoniło go do zaniechania zamiaru. Urzędowe koła rosyjskie wychodziły wówczas z zasady, że byłaby to próba wstrząśnienia *status quo* na Bałkanie i naruszenie postanowień traktatu berlińskiego. Rząd turecki odpowiedział na zamiar ogłoszenia niezawisłości przygotowaniami wojennemi na granicy bułgarsko-macedońskiej i gotów był niedopuścić wszelkimi środkami do urzeczywistnienia planów księcia. Stanowisko i poglądy rządu tureckiego scharakteryzował w tym samym czasie urzędowy organ turecki *Mulsumat*, pisząc z okazyi utwo-

rzenia pięciu nowych bułgarskich stolic biskupich w Macedonii: „Ta życzliwość okazana księstwu, powinna utrwalić księcia Ferdynanda w przekonaniu, że pod względem prawnym jest tylko namiestnikiem sułtana w Bułgaryi, który to kraj stanowi istotną część składową państwa tureckiego“.

W dziesięć lat później z okazyi obchodu dwudziestolecia rządów, książę ponowił swe plany. Krążyły wówczas nawet pogłoski, że cesarz Franciszek Józef, którego książę odwiedził w Ischlu, byłby gotów poprzeć jego starania u mocarstw i że także Anglia zgadza się na uznanie niezawisłości Bułgaryi. Odznaczenie, jakie książę otrzymał od króla Edwarda, i przyjęcie go przez cesarza austryackiego w Budapeszcie zdawały się potwierdzać te pogłoski. Turcya i wówczas sprzeciwiła się tym pogłoskom, a niedawny konflikt dyplomatyczny z powodu nie zaproszenia reprezentanta Bułgaryi, dał jej sposobność raz jeszcze do dania jasnego wyrazu przekonaniu, że uważa Bułgaryę za lenniczą swoją krainę, bez prawa do reprezentacyi dyplomatycznej.

Mimo to daniny lennicznej nie płaciła Bułgarya nigdy. Wysokość jej, wedle traktatu berlińskiego, miała być oznaczona na podstawie dochodów księstwa, w rzeczywistości nie określono jej wcale. W roku 1881 chciała Turcya dać swym wierzycielom, jako gwarancyę, dochody lennicze z Bułgaryi. Ponieważ jednak mocarstwa mimo artykułu IX. traktatu berlińskiego nie określiły jej wysokości, wierzyciele nie zgodzili się na tę propozycyę. W następnych latach starała się Turcya kilkakrotnie o uregulowanie tej sprawy przez mocarstwa. Teoretycznie uznawano słuszność żądań tureckich, praktycznie nie załatwiono ich wcale. I przez całe trzydzieści lat od traktatu berlińskiego nie otrzymała Turcya żadnej sumy tytułem daniny.

*

Z okazyi pogłosek o przygotowaniach wojennych obu państw należy podać kilka szczegółów o ich siłach zbrojnych. Od grudnia 1880 roku istnieje w Bułgaryi ustawowo powszechny obowiązek służby wojskowej. Muzułmanie mogą się wykupić sumą 500 franków. Powinność wojskowa trwa lat 35, a mianowicie w stanie prezencyjnym przy piechocie 2 lata, przy innej broni 3 lata pod chorągwią, 8 (6) lat w rezerwie, dalej 8 (7) lat w obronie krajowej i po 4 lata w obu rodzajach pospolitego ruszenia. Kontygent rekrutów wynosi 18.200 ludzi. Armia składa się z 9 dywizyj piechoty, razem 36 pułków piechoty po 2 bataliony i 9 kompanij strzelców konnych. Dalej składają ją 3 brygady kawaleryi o 10 pułkach, 9 pułków artyleryi polowej po 9 baterzi z 4 działami, 3 bataliony artyleryi fortecznej, 9 batalionów pionierów i 1 batalionu kolejowego Podczas pokoju armia liczy 3551 oficerów i urzędników, 58.427 żołnierzy, 8238 koni i 360 dział. W razie wojny każdy pułk piechoty zwiększa się o dwa nowe bataliony, o batalion uzupełniający i kompanię taborową, a ogólna siła ma wówczas wynosić 186.048 żołnieży piechoty, 4404 żołnierzy kawaleryi, 44.400 koni, 1080 dział. Wraz z pospolitem ruszeniem siła armii dochodzi okrągło do 300.000 ludzi.

W Turcyi istnieje również od marca 1887 r. powszechny obowiązek wojskowy dla każdego Turka muzułmanina od 20 do 40 roku życia. Powinność wojskowa trwa 3, w kawaleryi i artyleryi 4 lata pod chorągwią, dalej 6 (5) lat w rezerwie, 9 lat w obronie krajowej (*redif*) i 2 lata w pospolitem ruszeniu Kontyngent rekruta 70.000 ludzi. Armia dzieli się na 7 korpusów (*orders*), z których każdy podczas wojny ma się składać z 1 dywizyi liniowej, 2 dywizyj obrony krajowej i 1 dywizyi pospolitego ruszenia. W czasie pokoju każdy korpus teoretycznie dzieli się na 2 dywizye piechoty, chociaż drugi korpus ma ich 4, a trzeci 7½. Ogółem składa się siła zbrojna z 121 pułków piechoty z 364 batalionami, 42 pułków kawaleryi, 63 pułków milicyi konnej (*hamidie*), 35 pułków artyleryi polnej z 271 działami i 146 kompanij artyleryi fortecznej. Rezerwa (obrona krajowa) składa się z 535 batalionów.

W czasie pokoju obliczają armię na 20.000 oficerów i 160 do 200 tysięcy żołnierzy. W razie wojny siła zbrojna wzrasta do 1,500 000 ludzi, a mianowicie: Oddziały liniowe (*nizam*) 410.000 ludzi, obrona krajowa (*redif*) 600.000 ludzi, oddziały uzupełniające (*ilane*) 350.000 ludzi i pospolite ruszenie 100.000 ludzi. Są to jednak cyfry teoretyczne, bo w rzeczywistości walczące oddziały mieć będą co najwięcej milion ludzi i 1512 dział, a i z tej liczby wojskowo wykształconych jest tylko 505.000 żołnierzy piechoty, 25.000 kawalerzystów i 68.000 żołnierzy innych oddziałów.

ANEKSYA BOŚNI i HERCOGOWINY.

Orędzie cesarskie do min. Buriana.

Kochany bar. Burian!

Zdecydowałem się zastosować prawa Mej zwierzchności, jako też prawo dziedzictwa Mego Domu także w Bośni i Hercegowinie. Równocześnie przesyłam panu proklamacyę, wystosowaną do ludności obu tych krajów i polecam panu zarządzić, co należy, celem jej ogłoszenia.

Jako niewzruszony cel mam przed oczyma i jest Mą silną wolą **przynależnym do Bośni i Hercegowiny przyznać w pełnej mierze i zapewnić prawa obywatelskie** Oprócz wolności osoby i wyznania, ochrony własności, czci, obyczajów i zwyczajów, strzeżenia prawa domowego i wolności prasy, które już przez istniejące ustawy są zagwarantowane, ma być oddaną pod wyraźną ochronę ustawową wolność przesiedlania się, jakoteż tajemnica listowa, która już obecnie jest ściśle przestrzeganą, dalej judykatura przez odnośnego sędziego, prawo petycyj, prawo stowarzyszeń i zgromadzeń.

Przejęty przekonaniem, że koniecznem jest uzyskanie konstytucyjnych instytucyj wobec stanu kulturalnego ludności i potrzeby gwarancyi ustawodawczo uznanych i jeszcze mających być uznanemi praw obywatelskich, zarządzam niniejszem, aby potrzebom ludności co do odpowiedniego udziału w załatwianiu spraw krajowych stało się zadość przez **reprezentacyę krajową** w formie respektującej stosunki wyznaniowe, jako też odziedziczony społeczny układ ludności. Mające być utworzone ciało reprezentacyjne, wzniesione na zasadzie reprezentacyi interesów, ma być możliwie wiernem odźwierciedleniem istniejących w obu krajach stosunków narodowych, wyznaniowych i politycznych. Dlatego wybitni dygnitarze, przodujący wykształceniem i dobrobytem, mieszkańcy miast i wsi mają być reprezentowani w osobnych kuryach, a wyborcy każdej kuryi mają głosować odrębnie według wyznań, aby w ten sposób chronić nie tylko dobrą zgodę między wyznaniami przed zakłóceniem, ale także wszystkim wyznaniom zapewnić stosunkowo należną im ilość zastępców.

Zakres działania **sejmu bośniacko-hercegowińskiego** obejmie, obok wchodzących równocześnie w życie reprezentacyj powiatowych, sprawy ustawodawcze i kontroli, odnoszące się do administracyi i pieczy prawnej Bośni i Hercegowiny.

Aby więc ludności nowo nabytych krajów dać dowód Mego poważnego dążenia do zapewnienia jej stanu prawnego i do zadowalniającego uporządkowania jej spraw domowych, wzywam niniejszem pana, byś Mi w myśl tych zasad wypracowane projekty jak najszybciej przedłożył, aby nowa konstytucya krajowa jak najprędzej mogła wejść w życie.

Budapeszt, dn. 5 października 1908 r.

Franciszek Józef m. p.
Burian m. p.

PROKLAMACYA
do ludu Bośni i Herzogowiny.

My Franciszek Józef I, cesarz Austryi, król Czech i t. d. i apostolski król Węgier, do mieszkańców Bośni i Hercegowiny!

Gdy przed wiekiem ludzkim nasze wojska przekroczyły granice krajów Waszych, zapewniono Was, że przychodzą nie jako wrogowie, tylko jako przyjaciele, z silną wolą usunięcia złego, od którego Wasza ojczyzna od lat wielu tak ciężko cierpiała. Słowa te, wypowiedziane w poważnej chwili, zostały dotrzymane. Ciągłem było staraniem Naszego rządu, kraj w spokojnej legalności przez skrzętną twórczość doprowadzić do szczęśliwszej przyszłości. Ku Naszej wielkiej radości możemy powiedzieć: Ziarno wówczas rzucone we wzburzoną ziemię bogaty wydało plon.

Wy sami musicie to uczuć jako dobrodziejstwo, że w miejsce gwałtu i ucisku nastał porządek i bezpieczeństwo, że ruch i handel nieustannie się rozwijają, że zaznaczył się wpływ umoralniający wyższej oświaty i że pod ochroną uporządkowanej administracyi mogliście się cieszyć owocami swej pracy. Kroczyć tą drogą niestrudzenie naprzód jest obowiązkiem nas wszystkich. Mając ten cel przed oczyma, uważam chwilę za stosowną, aby mieszkańcom obu krajów dać nowy dowód naszego zaufania do ich dojrzałości politycznej.

Aby Bośnię i Hercegowinę podnieść na wyższy stopień życia politycznego, postanowiliśmy obu krajom dać urządzenia konstytucyjne, które czynią zadość ich stosunkom i ogólnym interesom i w ten sposób stworzyć ustawodawczą podstawę dla reprezentacyi ich życzeń i potrzeb. Macie zabierać głos, gdy będzie decydowanem w przyszłości o sprawach Waszej ojczyzny, która tak, jak dotąd, ma mieć osobną administracyę.

Dla zaprowadzenia tej konstytucyi krajowej jest jednakże nieodzownym warunkiem stworzenie jasnego i niedwuznacznego stanowiska prawnego obu krajów. Z tego powodu, jako też pomny węzłów, jakie w dawnych czasach istniały między Naszymi sławnymi przodkami na tronie węgierskim a tymi krajami, rozszerzamy prawa Naszej zwierzchności na Bośnię i Hercegowinę i chcemy, aby także prawa dziedzictwa Naszego Domu znalazły zastosowanie w tych krajach. Mieszkańcy obu krajów otrzymują tem samem wszystkie dobrodziejstwa, które trwale wzmocnią dotychczasowe połączenie. Nowy porządek będzie gwarancyą, że kultura i dobrobyt w Waszej ojczyźnie znajdą stałą siedzibę.

Mieszkańcy Bośni i Hercegowiny! Wśród wielu trosk, które nasz tron otaczają, troska o Wasze dobro materyalne i duchowe w przyszłości nie będzie ostatnią. Wyższa myśl równego prawa dla wszystkich wobec prawa, udział w ustawodawstwie i administracyi spraw krajowych, równa ochrona wszystkich wyznań, języka i narodowych właściwości — wszystkie te wyższe dobra macie otrzymać w pełnej mierze. Wolność każdego poszczególnego i dobro całości — to będzie gwiazdą przewodnią naszego rządu dla dobra kraju.

Z pewnością okażecie się godnymi tego pokładanego w Was zaufania przez przywiązanie i wierność do Nas i do Naszego Domu. I tak spodziewamy się, że szlachetna harmonia między księciem i ludem, ta najcenniejsza rękojmia wszelkiego postępu państwowego, zawsze towarzyszyć nam będzie na wspólnej drodze.

Franciszek Józef m. p.

Ogłoszona i wprowadzona w ostatnich dniach w życie aneksya krajów zajętych, ma dla nas duże znaczenie. Jest tam sporo naszych rodaków i w urzędach i na roli jako kolonistów.

Aneksya wywołała chwilowe burze w Serbii. Wymagają one baczności i pogotowia wojennego; lecz i Serbowie rozumieją, że nie wolno im wszczynać wojny z Austro-Węgrami — jeżeli nie lekceważą swej niepodległości.

Nie będzie trzeba rychło wczytywać się w przepisy mobilizacyjne.

Drogowe prawo.

Wydziały pow. i Zwierzchności gmin otrzymują obecnie trzecią część prawa drogowego, obejmującą **ustawę o sadzeniu i ochronie drzew przydrożnych**. — 18 pytań i odpowiedzi wyczerpuje cały dokładny tekst tej ustawy. Ponadto podano w tej części źródła prawa drogowego, z powołaniem się na książkę p. Mikołaja Latoszyńskiego, w której są zawarte.

Tak więc mają interesowani w książce p. t.: *Obowiązki naczelników gmin i przełożonych obszarów dworskich* w I. części przepisy z ustawy drogowej w II. z ustawy o policyi drogowej a obecnie w III. z ustawy o drzewach przydrożnych, objaśnienia głównych zasad prawa drogowego, o ile znajomość tego jest niezbędną członkom Zarządów drogowych i służbie drogowej.

Cena całego dzieła 2 korony. Oddzielnie kosztuje I. część 1 kor., II. część 70 hal., III. część 40 hal.

Do książki dodaną jest legitymacya urzędowa i wzory doniesień urzędowych dla służby drogowej.

Książka powyższa czyni zadość potrzebie popularnego objaśnienia tekstu ustaw i przepisów drogowych. W tym celu obraną została forma pytań i odpowiedzi.

Książka ta nie zwalnia jednak Wydziału krajowego od wydania całkowitego zbioru przepisów drogowych, wymienionych w części III. powyższego podręcznika na str. 15. Autor miał przyjemność przejrzenia materyałów odnośnych u p. Mikołaja Latoszyńskiego, kierownika departamentu I. w Wydziale krajowym. Jakkolwiek niczem nieupoważniony, a może i wbrew woli p. Latoszyńskiego, lecz w imię interesu ogółu, pozwalam sobie na tem miejscu podnieść, że Wydział krajowy najlepiej spełni dotyczący obowiązek, ciężący na tymże, skoro wezwie p. M. Latoszyńskiego do wydania nowego zbioru przepisów drogowych w tej formie, w jakiej p. Latoszyński te materyały z iście mrówczą pilnością źródłową zebrał i opracował. Byłoby — a i jest teraz niepowetowaną szkodą, dalsze zostawianie owej cennej pracy w tece pomienionego niestrudzonego pracownika i znawcy prawa drogowego.

Zanim to nastąpi — musi wystarczać nasz podręcznik w III. częściach. Reszty brakującego materyału trzeba szukać w poprzednio wydanym zbiorze p. Latoszyńskiego, jak to wyżej zaznaczyłem.

Maryan Orłowski.

Do dzisiejszego numeru „Gminy“ dołączamy jako bezpłatny dodatek dla stałych prenumeratorów „Gminy«

Część III. prawa drogowego.

(Ustawa o sadzeniu i ochronie drzew przydrożnych)

Zarazem upraszamy o łaskawe odesłanie prenumeraty do

Ekspedycyi „Gminy“

w Krakowie 1/m.

Czcionkami Drukarni „Czasu“ w Krakowie.